

NIEMCY JAKO PRZEDMIOT PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

Pozycję Niemiec z punktu widzenia prawa międzynarodowego można w tej chwili określić jako pozycję podmiotu prawnego, w stosunku do którego nastąpiło *capitis deminutio*. Stało się to wskutek bezwarunkowej kapitulacji Niemiec. Ten doniosły fakt sprawił, że Niemcy straciły podmiotowość prawa międzynarodowego i stały się przedmiotem nowego ładu prawnego tworzonego przez Narody Zjednoczone. Wystarczy wyczytać się w dokumenty dotyczące bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, ażeby nie mieć żadnych wątpliwości co do takiej właśnie pozycji prawnej państwa, kapitulującego w sposób bezwarunkowy. Z angielskiego zbioru dokumentów „Unconditional Surrender of Germany“ (No I/1945) na szczególną uwagę zasługuje dokument pt.: „Statement... on Control Machinery in Germany“ (str. 7). We wstępie do tego dokumentu wyrażono w sposób zupełnie jasny, że państwo niemieckie i jego suwerenna władza przechodzi na Radę Kontroli, złożoną z czterech dowódców okupacyjnych Narodów Zjednoczonych. Rada Kontroli działa w oparciu o instrukcje swych rządów. Na tym dokumencie widnieje data 5 czerwca 1945 r. i ta data stanowi niewątpliwie dzień przełomowy w pozycji Niemiec z punktu widzenia prawa międzynarodowego.

Cały ten zbiór dokumentów tchnie wojenną zwięzłością. Na próżno szukałoby się tutaj odpowiedzi na pytanie, jak długo potrwa stan okupacji Niemiec po bezwarunkowej kapitulacji. To zagadnienie jest również pominięte w akcie konstytuującym Niemcy w ramach nowego ładu powojennego, mianowicie w komunikacie wydanym 2 sierpnia 1945 r., w dniu zakończenia konferencji w Poczdamie. Ten komunikat również pomija milczeniem wszelkie terminy. Rozdział III, zatytułowany „Niemcy“, dzieli się na dwie części: a) polityczne zasady kontroli nad Niemcami, b) gospodarcze zasady kontroli nad Niemcami. Szereg

szczegółowych postanowień ujmujących te zasady nasuwa przypuszczenie, że okupacja Niemiec potrwa bardzo długo. Bo jeśli miałyby trwać krótko, to sformułowane w komunikacie poczdamskim zasady kontroli nad Niemcami nie zostaną wykonane. Oczywiście przez cały czas okupacji Niemcy będą przedmiotem prawa międzynarodowego.

Trzeba przyznać, że nawet w tym charakterze Niemcy nie są czymś, względnie kimś obojętnym dla tworzonego ładu międzynarodowego. Przeciwnie, zasługują na jak największe i najbardziej wnikliwe zainteresowanie. Nic więc dziwnego, że sprawy niemieckie zaczynają się pojawiać jako przedmiot zainteresowania nie tylko polityki międzynarodowej, ale przede wszystkim prawa międzynarodowego.

1. Sprawy niemieckie w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W tym charakterze sprawy niemieckie pojawiają się w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jest to jedyne odpowiednie forum, gdyż właśnie ONZ jest głównym narzędziem tworzenia powojennego ładu prawa międzynarodowego. Zarówno wstęp do tzw. Karty Narodów Zjednoczonych uchwalonej 26 czerwca 1945 jak i art. w rozdziale zatytułowanym: „Cele i zasady ONZ” wskazują, że ta organizacja jest niejako głównym likwidatorem prawnym skutków wojny. Trzeba dodać, że ONZ jest tym likwidatorem po obu stronach wojujących. Art. 2 i 3 Karty ONZ nie czynią zasadniczej różnicy między państwami Narodów Zjednoczonych a państwami tzw. osiowymi. Członkiem ONZ może być każde państwo, a członkowie dzielą się jedynie na pierwotnych, tj. te państwa, które brały udział w konferencji w San Francisco, oraz na drugą grupę, które później do ONZ przystąpią. Nie ma tutaj mowy o podziale na Narody Zjednoczone i państwa osiowe.

Taka interpretacja Karty ONZ znajduje swoje rozwinięcie w komunikacie poczdamskim. Rozdział X tego komunikatu zatytułowany: „Włochy, Bułgaria, Finlandia, Rumunia, Węgry, Hiszpania” omawia pozycję prawną wymienionych państw. Między innymi rozdział ten zwraca uwagę na konieczność szybkiego zawarcia traktatów pokojowych z wymienionymi państwami. Po tych uwagach ogólnych następują poniższe szczegółowe decyzje: „Zawarcie traktatów pokojowych z uznanymi demokratycznymi rządami tych państw umożliwi trzem rządów poparcie ich wniosków o przyjęcie do ONZ... Jeśli chodzi o dopuszczenie innych

państw do ONZ, trzy rządy poparł wnioski o przyjęcie tych krajów, które pozostawały neutralne w czasie wojny i które odpowiadają warunkom ustanowionym w Karcie ONZ. Trzy rządy zmuszone są jednak wyraźnie oświadczyć, że nie odnoszą się przychylnie do ewentualnego wniosku rządu hiszpańskiego, który został utworzony dzięki poparciu mocarstw osi i który ze względu na swój charakter, działalność i bliski kontakt z państwami napastniczymi nie posiada odpowiednich kwalifikacji, usprawiedliwiających przyjęcie do ONZ". Dla naszych rozważań ważne w tym komunikacie poczdamskim są trzy oświadczenia:

1. traktaty pokojowe z byłymi państwami osiowymi stanowią wstęp do przyjęcia tych państw do ONZ,
2. w sposób wyraźny wykluczono od możliwości przyjęcia do ONZ tylko Hiszpanię,
3. nie wykluczono w sposób wyraźny Niemiec, nie napisano na ten temat w komunikacie poczdamskim ani jednego słowa — a więc możliwości interpretacyjne są szeroko otwarte.

Pierwsza interpretacja niemiecka na ten temat już się ujawniła. W połowie lutego br. odbyła się w Berlinie demonstracja publiczna zorganizowana przez wszystkie niemieckie partie polityczne. Celem tej demonstracji było uchwalenie szeregu rezolucyj domagających się m. in. szybkiego zorganizowania centralnego zarządu Niemiec. Ostatnia rezolucja stwierdza, że Niemcy mogą zająć należne im miejsce w świecie tylko w charakterze członka ONZ („SAP“ 18. 2. 1946). Ta demonstracja wskazuje, że obecne czynniki decydujące o polityce niemieckiej zdają sobie już sprawę z tych możliwości, jakie kryją się dla przyszłości Niemiec zarówno w Karcie ONZ jak i komunikacie poczdamskim. Trzeba te posunięcia polityczne śledzić bardzo uważnie, jeśli chce się uniknąć zdziwienia, że któregoś dnia nowe państwo niemieckie stanie się nagle członkiem ONZ.

W tej chwili Niemcy są jednak tylko przedmiotem zainteresowania ONZ. Ściśle mówiąc, tym przedmiotem zainteresowania nie są Niemcy, jeno sprawy niemieckie. I to jedynie te sprawy, które poruszane są w ramach ogólnych powojennego ładu międzynarodowego. Na czoło ich wysuwa się zagadnienie wyżywienia Niemiec i związana z tym działalność UNRRA. Dalej największą bolączką jest sprawa milionów cudzoziemców uprowadzonych na roboty przymusowe do Niemiec (tzw. Displaced Persons). Pojawiają się wreszcie różne zagadnienia gospodarcze, komunikacyjne itp., ale raczej jako zagadnienia dopiero planowane.

Tzw. kwestia niemiecka, a więc całokształt zagadnienia niemieckiego, nie znalazła się jeszcze na porządku obrad ONZ. Wolno jednak wyrazić przypuszczenie, że i kwestia niemiecka zajmie niebawem poczesne miejsce w pracach ONZ.

Oprócz tych zagadnień ogólnych ONZ załatwia już również kilka spraw szczegółowych, związanych z wyznaczaniem Niemcom właściwego miejsca w nowym ładzie powojennym. Te konkretne sprawy niemieckie, czy też „poniemieckie“ mają przeważnie charakter terytorialny.

Przede wszystkim wylania się sprawa Austrii. Komunikat teherański uznał niepodległość Austrii. Jest to jednak teoria, dla której brakuje praktycznej interpretacji. Sprawa Austrii zawisa w tej chwili w próżni. O co chodzi? Chodzi o odpowiedź wyraźną na pytanie, czy Austria jest pierwszą ofiarą agresji niemieckiej, czy też jest uprzywilejowanym przez Narody Zjednoczone partnerem osi? W tej chwili teoretycznie Austria jest państwem niepodległym, traktowanym jako pierwsza ofiara napaści III Rzeszy. Ale praktycznie Austria jest okupowana przez wojska Narodów Zjednoczonych i traktowana tak jak partner osi. Konsekwencje teoretycznego stanowiska ujawniają się w tym, że nie nie słyhać o opracowywaniu traktatu pokojowego z Austrią. Konsekwencje praktycznego stanowiska ujawniają się w eksploatacji Austrii przez wojska okupacyjne (na podstawie uchwał poczdamskich). Rząd Rennera uznany został de iure przez Narody Zjednoczone, ale nie nie słyhać o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Austrią a Narodami Zjednoczonymi. Można by mnożyć przykłady podobnych rozbieżności.

Austria postanowiła wyjaśnić swoją pozycję. W dniu 6. 3. br. kanclerz Renner postawił w sposób niezwykle śmiały zagadnienie Austrii zwracając się do Narodów Zjednoczonych z żądaniem podpisania traktatu pokojowego lub też przekazania kontroli nad Austrią w ręce ONZ. „Austria — oświadczył Renner — nie będzie ciążyła ani na zachód, ani na wschód. Pragnie ona mieć tylko jednego partnera, którym jest ONZ“ („Dziennik Zachodni“, 7. 4. 1946). Wystąpienie Rennera zbiegło się z pewnym delikatnym posunięciem na płaszczyźnie międzynarodowej, dokonany w Genewie. Mianowicie podczas ostatniej sesji Ligi Narodów, która rozpoczęła się 6. 4. br., przedstawiciel Austrii domagał się traktowania tego kraju jako pełnoprawnego członka Ligi Narodów, napadniętego w 1938 r. przez III Rzeszę. W konsekwencji takiego stanowiska domagał się on przejęcia

wszystkich aktywów i pasywów austriackich z Ligi Narodów przez ONZ. Podkreślił on po prostu ciągłość prawną Austrii z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Tym samym Austria znalazłaby się od razu w ramach ONZ jako pełnoprawny członek. Jest to niezwykle śmiałe postawienie sprawy. Brak należytych źródeł informacyjnych uniemożliwia nam śledzenie rozwoju tej interesującej sytuacji prawnej.

Druga konkretna sprawa niemiecka, która wpłynęła do ONZ, ma niemal charakter anegdotyczny. Niedaleko Szaufuzy, na pograniczu Szwajcarii i Niemiec, znajduje się tzw. piąta strefa Niemiec, nie podlegająca okupacji. Jest to polityczne „curiosum”, miejscowość Büsingen, w której zamieszkuje około 90 ostatnich wolnych Niemców („Der Tagesspiegel“ 8. 3. 1946). Warunki terenowe złożyły się na to, że Büsingen nie potrzebowało brać czynnego udziału w wojnie, mimo że stanowi część terytorium niemieckiego. Wprawdzie wojna nie dotarła do Büsingen, ale jego mieszkańcy zostali wezwani do wojska. Na 90 powołanych do armii niemieckiej 6 uciekło do Szwajcarii. W chwili kapitulacji Niemiec Büsingen obsadzone zostało przez oddział francuski, który niebawem wycofał się. Mimo to, mimo że Büsingen jest praktycznie zupełnie wolne, podlega ono teoretycznie francuskiemu dowódcy okupacyjnemu. Z chwilą gdy ONZ rozpoczęła swoje prace, Büsingen zwróciło się do Narodów Zjednoczonych z prośbą o wysłuchanie jego woli i przyłączenie Büsingen do Szwajcarii. Jako motyw tej prośby przytoczono fakt, że wszyscy mieszkańcy Büsingen mają krewnych w Szwajcarii, oraz że podczas wojny czytali wyłącznie gazety szwajcarskie i słuchali radia szwajcarskiego. Ze strony ONZ nie zakomunikowano dotąd żadnej odpowiedzi. Nie wiadomo, czy argumenty mieszkańców Büsingen przekonają organizatorów powojennego ładu międzynarodowego.

2. Łużyce zwracają się do ONZ z żądaniem wolności.

Wśród szczegółowych spraw terytorialnych związanych z Niemcami wysuwa się na czoło sprawa wolności dla Łużyc. Stanowisko łużyckie znalazło swój wyraz w memoriale złożonym na ręce kierownictwa ONZ pod koniec stycznia br. Memoriał ten jest bardzo obszerny i zawiera szczegółową argumentację. Nas interesują tylko zasadnicze wnioski tego memoriału.

Są one następujące:

1. naród łużycki domaga się dla siebie członkostwa w ONZ,
2. łużycka Rada Narodowa powinna zostać uznana za pełnoprawny rząd niepodległych Łużyc,
3. rząd łużycki wezwany zostanie na konferencję pokojową z Niemcami celem przedłożenia swoich żądań,
4. Narody Zjednoczone gwarantują pełną niepodległość narodu łużyckiego,
5. Łużyce przestaną być traktowane jako część Niemiec i Rada Kontroli zniesie w stosunku do Łużyc wszystkie zarządzenia wydane dla pokonanego narodu niemieckiego.

Żądania te są zupełnie wyraźne. Obecny klimat życia międzynarodowego nie wymaga drobiazgowych uzasadnień formalnych. W tej chwili jest okres tworzenia faktów dokonanych i Łużyce pragną i muszą wykorzystać tę jedyną w swoim rodzaju koniunkturę międzynarodową.

Jak wiadomo, terytorium Łużyc jest niewielkie. Obejmuje ono około 7—8000 km² zamieszkałych przez 600—800 tys. ludzi, w tym około pół miliona Serbów łużyckich. Naród łużycki, dając dowód wysokiego uświadomienia narodowego, zorganizował w styczniu br. wybory do lokalnych komitetów narodowych, z których wyłonił się Krajowy Komitet Narodowy oraz Rada Narodowa. Siedzibą centralnych władz łużyckich jest Budziszyn. Wyłoniona w ten sposób reprezentacja narodu łużyckiego walczy o niepodległość dla swego narodu.

Walka ta jest bardzo ciężka. Trzeba bowiem od razu dodać, że Łużyce są pod względem administracyjnym wydane zupełnie na pastwę niemiecką. Cała administracja Łużyc jest w rękach niemieckich, jedyny wyjątek stanowi kierownik administracji w Budziszynie, którym jest Serb łużycki, uratowany z obozu koncentracyjnego. Według źródłowych informacji z Budziszyna, administracja niemiecka sroży się na Łużycach. Niemcy grożą Łużyczanom, że ich wysiedlą celem stworzenia wolnych warsztatów pracy dla Niemców, przybywających z Czechosłowacji i Polski. Łużyce żyją bezustannie pod groźbą masowych wysiedleń. Na codzien szykanuje się Łużyczan, tępiąc ich w taki sposób, w jaki to potrafi czynić jedynie niemiecka administracja. Można sobie łatwo wyobrazić, na jakie trudności napotykają działacze łużyccy, walczący o niepodległość dla swego kraju.

Trudności te wzrastają niezmiernie wskutek braku uświadomienia na temat Łużyc po stronie Narodów Zjednoczonych. W okresie, gdy delegacja łużycka składała swój memoriał w londyńskim sekretariacie ONZ, prasa wychodząca we francuskiej strefie okupacyjnej Berlina nie szczędziła krytycznych uwag i złośliwości pod adresem Łużyc. Prasa angielska i amerykańska potraktowała to jako sensację dla fotoreporterów — toteż ograniczono się do fotografowania delegacji łużyckiej w Londynie ze wszystkich stron.

Łużyce znajdują się w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec. Toteż na szczególną uwagę zasługuje reakcja tej części prasy, która ukazuje się właśnie w strefie sowieckiej. „Odra“, której czujności nie uchodzi żadne zagadnienie związane z Niemcami, porusza (nr 8 z 7. 4. 1946) właśnie tę perspektywę zagadnienia łużyckiego. Według doniesień „Odry“ dziennikarz brytyjski Lindley Fraser opisuje na łamach „Tägliche Rundschau“ (nr 46), wydawanej przez władze sowieckie w Berlinie, w taki sposób swoje wrażenia o Łużycach:

„Zanim pojechaliśmy do strefy rosyjskiej, słyszeliśmy wieści o planach nadania ludności mówiącej po wendyjsku pewnego rodzaju politycznej samodzielności. Pogłoska ta jest według mego zdania zupełnie bezpodstawna. Jak się dowiedziałem, krok taki nie jest ani przewidziany, ani też nikt go sobie nie życzy — czy to alianci, czy też Niemcy — z małym wyjątkiem garstki wendyjskich fanatyków“.

Do tej nieprawdopodobnie brzmiącej wiadomości dodaje „Odra“ swój komentarz, w którym stwierdza, że polityka niemiecka strzeże zazdrośnie nacjonalistycznej zasady Niemiec, powtarzając te same oszczerstwa i plotki o Słowianach, jakie powtarzała przez długie lata przed wojną i w czasie wojny. Opinia Frasera wydrukowana w oficjalnym piśmie władzy okupacyjnej sowieckiej pozwala z trwogą patrzeć na przyszłość nieszczęśliwych Łużyczan i nie bardzo się chce wierzyć w obliczu tego wszystkiego, by dr Marta Cyżowa zdołała uzyskać jakieś polityczne koncesje od ONZ w Londynie dla swego narodu. Tym więcej — dodaje „Odra“ — że okupacyjne władze sowieckie, w których zasięgu leżą Łużyce, nie wystąpiły w odniesieniu do tego słowiańskiego narodu dotychczas z żadnym własnym planem politycznym, a jak donoszą z Łużyc, Niemcy wykorzystują tam partię komunistyczną i socjal-demokratyczną dla przeprowadzenia akcji antyłużyckiej.

Jeżeli chodzi o stosunek Polski do spraw Łużyc, to trzeba dodać, że w ramach ONZ przedstawiciel Polski nie zabrał w tej sprawie głosu. Podobne stanowisko zajmuje Czechosłowacja. Trzeba także dodać, że właśnie Polska i Czechosłowacja są szczególnie powołane do zabierania głosu w sprawie Łużyc, ze względu na bezpośrednie z nimi granice. Opinia polska, wyrażona w prasie, poświęca Łużycom bardzo dużo uwagi, oficjalnie jednak Polska nie zajęła jeszcze stanowiska w tej sprawie.

Na szczególną uwagę zasługuje stanowisko „Polski Zbrojnej“, która żywo interesuje się sprawą Łużyc. W artykule pt.: „Słowianie, którzy są w niewoli“ pisze „Polska Zbrojna“ z dnia 8. 2. br. między innymi:

„Łużyccy działacze pragną nawiązania kontaktu osobistego z nami. Jest nawet wyznaczony przez Luzisko-Serbski Narodny Wubjerk w Budysinie przedstawiciel na Polskę. Ekonomiści szukają dróg celem nawiązania stosunków gospodarczych i handlowych. Niestety, brak odpowiednich dokumentów na wjazd do Polski uniemożliwia im realizację zamiarów. Jeśli Łużyczanie nie potrafią tak pokierować swoimi sprawami, by uzyskać wolność, — zagłada ich nie minie. Niemcy bez względu na czas i formę, w jakiej odżyją, zetrą ten naród z powierzchni ziemi. Tym razem bezapelacyjnie.“

Łużyce zdają sobie z tego sprawę. Stąd delegacja Łużyc znalazła się z takim memoriałem właśnie w Londynie i właśnie w sekretariacie ONZ. Bardzo słuszne uwagi „Polski Zbrojnej“ należy uzupełnić w tym sensie, że bez pomocy Narodów Zjednoczonych Łużyce na pewno zginą. Dla ONZ jest to pierwsza sprawa w wielkiej, ludzkiej skali — do szybkiego załatwienia.

3. Prace wstępne do traktatu pokojowego z Niemcami.

Zaden objaw woli Narodów Zjednoczonych nie sprecyzował do tej pory warunków zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Nie uczyniły tego akta prawa międzynarodowego z maja-czerwca 1945 r., pominął to zagadnienie zupełnym milczeniem również komunikat poczdamski.

We wspomnianym już X rozdziale komunikatu poczdamskiego omówiono sprawę traktatów pokojowych ze wszystkimi państwami osiowymi oprócz Niemiec. Jak wynika ze stylizacji tego

rozdziału, przyjęto w Poczdamie następującą kolejność działania w stosunku do partnerów osiowych:

1. najpierw zawarcie traktatu pokojowego,
2. potem poparcie wniosku o przyjęcie tych państw do ONZ,
3. wreszcie nawiązanie pełnych stosunków dyplomatycznych „w czasie nawet wcześniejszym od zawarcia traktatów pokojowych z tymi krajami“.

W tym rozdziale wymieniono jedynie sześć państw a mianowicie: Włochy, Bułgarię, Finlandię, Rumunię, Węgry i Hiszpanię. Sprawa traktatu pokojowego z Niemcami nie została tutaj poruszona ani jednym słowem.

Z licznych oświadczeń polityków Narodów Zjednoczonych wynika, że zawarcie traktatów pokojowych z wymienionymi wyżej sześcioma państwami osiowymi ma stanowić wstęp do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Pierwsza konferencja w sprawach traktatowych została wyznaczona na dzień 1 maja br. Na tej konferencji miały ulec ostatecznej redakcji traktaty pokojowe z pięcioma państwami, a mianowicie: Włochami, Finlandią, Rumunią, Bułgarią i Węgrami. W przededniu tej konferencji miało się odbyć spotkanie ministrów Narodów Zjednoczonych celem uzgodnienia zasadniczego stanowiska w poszczególnych sprawach traktatowych. W ostatniej chwili zaczęły się wylaniać nieprzewidywane dotąd trudności. Przede wszystkim okazało się, że projekty traktatów pokojowych nie są jeszcze gotowe. Po wtóre, zarysowała się różnica zdań na temat dopuszczenia niektórych państw do udziału w tej konferencji, która ma się odbyć w Paryżu. Trudno przewidzieć, jaki będzie ostateczny obrót tych spraw.

Wypowiedzi urzędowe przedstawiceli Narodów Zjednoczonych w przededniu konferencji z 1 maja br. pozwalają dostrzec, jaka jest istota trudności. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę, że wchodzi w grę niesłychany zupełnie w swej ilości i jakości splot zagadnień. Jeżeli tak olbrzymie trudności wylaniają się przy formułowaniu traktatów pokojowych z satelitami osiowymi, jeżeli te traktaty mają być wstępem do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami — to można sobie łatwo wyobrazić, jakie trudności piętrzą się przy zawarciu tego właśnie zasadniczego traktatu. W konsekwencji trzeba sobie uświadomić, ile potrzeba będzie czasu i dobrej woli, by te trudności opanować i przezwyciężyć. Dalej warto zwrócić uwagę, że w pracach przy-

gotowawczych do konferencji pokojowej słyhać tylko głosy wielkich mocarstw. ONZ nie wypowiada się zupełnie, mniejsze państwa Narodów Zjednoczonych nie zabierają wcale głosu. Nie słyhać również głosów kontrahentów tych traktatów pokojowych, a więc pokonanych państw osiowych. A jednak trzeba zająć stanowisko, że rządy byłych państw osiowych, skoro zostały uznane za kontrahentów traktatowych, nie mogą być lekceważone, względnie pomijane.

4. „Zarząd centralny“ a sprawa traktatu pokojowego.

Traktat pokojowy stawia wszystkich podpisujących go kontrahentów na płaszczyźnie podmiotowości prawa międzynarodowego. Z tego wynika, że traktat pokojowy może być podpisany tylko przez Niemcy jako podmiot, a nie państwo niemieckie jako przedmiot prawa międzynarodowego. W ten sposób sprawa ostatecznego wyjaśnienia wyników zwycięstwa nad Niemcami stawia Narody Zjednoczone wobec konieczności przywrócenia Niemcom podmiotowości prawnej. Krótko mówiąc, w związku z traktatem pokojowym wyłania się konieczność przywrócenia rządu centralnego w Niemczech.

Wstępne prace związane z organizowaniem tzw. zarządu centralnego w Niemczech omawialiśmy już w „Przeglądzie Zachodnim“ (zeszyt I — rok 1946 artykuł A. Kłafkowskiego pt.: „Nowe państwo niemieckie w stadium organizacji“). Obecnie ta sprawa jest już do tego stopnia dojrzała, że czołowy organ wychodzący w okupacji francuskiej „Der Kurier“ (z 9. 3. 1946) publikuje teksty not dyplomatycznych na ten temat. Francja, jak wiadomo, sprzeciwia się utworzeniu zarządu centralnego w Niemczech, domagając się przedtem ostatecznego ustalenia swojej granicy z Niemcami. Nota amerykańskiego sekretarza stanu, jako inicjatora przywrócenia zarządu centralnego, zamykając pierwszą fazę dyskusji na ten temat, stwierdza, co następuje:

„Jestem przekonany, i Francja zdaje sobie też z tego sprawę, że nie nadszedł jeszcze czas, ażeby organizować niemiecki rząd centralny. Zdaję sobie sprawę z tego, że okupacja Niemiec musi być kontynuowana przez nieokreślony czas. Jednakże niemiecki zarząd centralny pozostawałby w dalszym ciągu pod kierownictwem sojuszniczej Rady Kontroli, pracującej według zasadniczej wytycznej, zmierzającej do zniszczenia dawnej struktury państwowej Niemiec i do zastąpienia jej przez jakies

elastyczne rusztowanie państwowe. Ale nawet przy zastosowaniu elastycznej formy państwa związkowego jest rzeczą niezbędną utworzenie zarządu centralnego dla określonych dziedzin, jak: finanse, transport, komunikacja, handel i przemysł. W przeciwnym razie byłoby rzeczą niemożliwą zarządzać Niemcami jako jednostką gospodarczą i byłoby rzeczą niemożliwą zniszczyć niemiecki potencjał, co przecież stanowi dla nas decydujące zadanie. Utworzenie pewnych niemieckich władz centralnych nie przesądziłoby w niczym zagadnienia niemieckiej granicy zachodniej. Jest to zagadnienie bez porównania bardziej skomplikowane. Do tej pory nie powzięliśmy żadnych wspólnych przygotowań do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i sądzę, że zgodzi się Pan ze mną, iż czas na to jeszcze nie nadszedł. Największe bezpieczeństwo, którego domaga się zarówno Francja jak i inne narody zjednoczone odnośnie Niemiec, wyraża się najpewniej w kontynuowaniu okupacji Niemiec.“

Tak brzmi nota, którą sekretarz stanu USA Byrnes przesłał na ręce ministra spraw zagranicznych Francji Bidaulta. Odpowiedź Francji, podana również w pełnym tekście we wspomnianym numerze „Der Kurier“, brzmi, jak następuje:

„Rząd francuski zgadza się z rządem Stanów Zjednoczonych co do tego, że dłuższa okupacja Niemiec stanowi najlepszy rodzaj bezpieczeństwa. Rząd francuski nie może jednak nie zwrócić uwagi na to, że okupacja skończy się pewnego dnia. Pragnąc mieć w tym właśnie dniu zapewnione bezpieczeństwo, Francja musi już dzisiaj zapewnić sobie środki ostrożności.“

Tekst noty francuskiej zawiera tylko najistotniejsze zdania tej odpowiedzi. Nie ulega wątpliwości, że skoro już opublikowano tak doniosłe noty dyplomatyczne, to widocznie znajdujemy się w obliczu dojrzewania pewnych decyzji zasadniczych. Samo brzmienie obu not wskazuje na to, że przygotowywane decyzje będą miały charakter kompromisowy. Można posłużyć się metodą konfrontacji pewnych tekstów urzędowych, ażeby dojść do wniosku, jaka będzie przypuszczalna skala przewidywanego kompromisu.

Jak wiadomo, Francja nie brała udziału w konferencji poczdamskiej. Francja stoi na stanowisku, że jest związana tylko tymi decyzjami, w których tworzeniu brała udział. Na podstawie układu czterech mocarstw z 5 czerwca 1945 Francja wypowiada się przeciwko utworzeniu zarządu centralnego, uważając,

że jest to faworyzowanie jednolitego państwa niemieckiego. Stworzenie centralnego zarządu niemieckiego rozciąga władzę niemiecką na całe terytorium Niemiec, a więc w granicach niezrewidowanych na zachodzie pod kątem widzenia żądań Francji. Francja domaga się oderwania od Niemiec określonych terytoriów na zachodzie. Dopóki to nie nastąpi, Francja nie zgodzi się na stworzenie zarządu centralnego („Le Monde“ 17. 10. 1945).

Pod koniec lutego br. stanowisko Francji ulega bardzo subtelnej zmianie. Francja wie, że nie będzie mogła się opierać przez nieokreślony czas utworzeniu odrodzonego jednolitego państwa niemieckiego. Ale właśnie dlatego Francja czyni szereg zarządzeń, które mają zapewnić jej bezpieczeństwo w momencie zniesienia okupacji Niemiec. Ponieważ Francja wie, że ta okupacja kiedyś zostanie zniesiona, dlatego domaga się już dzisiaj decyzji na temat zachodniej granicy niemieckiej. Żądając zmian terytorialnych na granicy francusko-niemieckiej, Francja nie czyni z tego żądania ani części, ani też wyniku rokowań nad traktatem pokojowym. Dla Francji jest to warunek wstępny do utworzenia centralnej władzy niemieckiej („Neue Zeitung“ z 25. 2. 1946).

Konfrontując te dwie fazy stanowiska Francji z przytoczonymi wyżej notami dyplomatycznymi, wolno wysnuć pewne wnioski zasadnicze. Stany Zjednoczone uznały podstawową tezę Francji: najpierw bezpieczeństwo, potem traktat z Niemcami. Francja natomiast wyraża zrozumienie dla tezy amerykańskiej: stworzyć centralny zarząd niemiecki — przedłużyć okres okupacji niemieckiej. Francja akcentuje bez przerwy, że najpierw bezpieczeństwo, a potem wszystko inne. Teza ta nasuwa wspomnienia z okresu sławnej przed wojną konferencji rozbrojenowej, rozbitej wskutek nieustępliwego stanowiska delegacji francuskiej, wyrażonego w zdaniu — najpierw bezpieczeństwo, potem rozbrojenie.

Na temat zarządu centralnego Niemiec rozmawiają na razie tylko dwa mocarstwa. Ani Anglia, ani ZSRR nie wypowiedziały publicznie swoich poglądów. W tej chwili, gdy sprawa ta zaczyna dojrzewać do kompromisowych decyzji, włącza się również piąty partner w postaci niemieckich stronnictw politycznych. Ten partner występuje w sposób stanowczy przeciwko Francji. Program jedności politycznej Niemiec został sformułowany przez partię komunistyczną i jest przez nią głoszony w sposób bezkompromisowy. Trudno przewidywać, jaka będzie

wypadkowa tych wszystkich sił składających się na dyskusję na temat zarządu centralnego Niemiec. Ostatnie publiczne wystąpienie min. Byrnesa zawiera następujące wskazania programowe: w ciągu 12—18 miesięcy nastąpi zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, ale okupacja, której celem będzie zrealizowanie warunków pokojowych, potrwa w dalszym ciągu przez okres 10—15 lat („Der Tagesspiegel“ 9. 2. 1946).

Liczne oświadczenia urzędowe wskazują na to, że rok 1946 ma być tym rokiem, który zadecyduje o losach Niemiec w sposób stanowczy. Sprawa zarządu centralnego w Niemczech jest — jak się wydaje — kamieniem probierczym tych decyzji. Zgoda wszystkich mocarstw okupacyjnych na utworzenie zarządu centralnego oznacza utworzenie państwa niemieckiego. To państwo będzie wprawdzie miało jeszcze ograniczoną przez okupację zdolność do działania, ale niemniej będzie to już jednolite państwo niemieckie. Brak tej zgody pogłębi różnice istniejące w polityce okupacyjnej mocarstw, pogłębi i umocni podział Niemiec na szczelnie zamknięte strefy.

Dla przyszłości Niemiec zbliża się w każdym razie moment decydujący. Utworzenie zarządu centralnego to wprowadzenie Niemiec w ramy nowego, międzynarodowo-prawnego ładu w charakterze normalnego członka. Może to nastąpić w krótszym czasie niż wprowadzenie Niemiec do Ligi Narodów po I wojnie światowej. Utrzymanie obecnego stanu to szybka odbudowa Niemiec siłami i zasobami Narodów Zjednoczonych.